

MAŁA PĘTLA MARATO#323;SKA - WRZESIE#323; 2007

Wpisany przez Administrator
poniedziałek, 11 lutego 2008 12:01 -

Jest sobota 22.09.2007 roku. Za tydzień masakra, II Kołobrzeski maraton rowerowy. Zaczyna się gorączka przygotowań i załatwiania.

Dobrze że dopisała pogoda bądźże czas na ostatni relaks przed trudnym tygodniem.

W planie mamy przejechać małą trasą maratonu tj. odległość 80 km.

Po przyjeździe na punkt zbiórki czekała mnie miła niespodzianka, stawilo się aż 11 osób.

Przekrój jeżdżących różny i już wiedziałem że na pokonanie dystansu bądźżemy potrzebowali trochę więcej czasu niż zakładałem. Po załatwieniu formalności ruszyliśmy lekko i radośnie na trasę. Cały czas nurtowała mnie myśl jak powstrzymał maratończyków, których jechała większość przed forsowaniem większego tempa niż mogłaby wytrzymał Marzena.

Do fabryki domów prowadziłem spokojnie, tak aby uniknąć niepotrzebnych zdarzeń na drodze. Skróciliśmy na drogą do Charzyna, pierwszy postój i pierwsze badanie dyspozycji uczestników.

Jola po długiej przerwie ambitnie chce dorównać najlepszym ale bądźże jej trudno. Dobrze że tak jak na wycieczce z Kudowy asekuje ją Włodek. Mogą być spokojny, nawet zostanie z tyłu - to nie sama.

Marzena nad podziw - jedzie równym tempem co pozwala jej utrzymywać stały kontakt z grupą.

Wiesiek, Zbyszek i Jasiu zgodnie z oczekiwaniami pedałują jako czerwona latarnia ekipy.

Kolejne kilometry, kolejna górka, kolejna mijana miejscowość i coraz większe zniecierpliwienie w grupie - kiedy postój ?

Założyłem że do Karlina muszą wytrzymał na jednym postoju, muszą się przyzwyczaił do warunków maratonu: postój na punkcie kontrolnym.

Udało się chociaż trudno pokonał Bicyklowe przyzwyczajenia co 5 km postój.))))))))))

Postój na przystanku, pierwsze 30 km za nami. Zza chmur coraz śmieiej przygrzewa słoneczko. Każdy zdejmuję część garderoby, oczywiście towarzyszą nam rozmowy – jak się ubrać na maraton, co zabrał, co odkręcił od roweru aby był lżejszy.....

Jest świetnie, duże zaangażowanie w temacie maratonu – bardzo cieszy.

.....Karlino – w nagrodę za dobrą jazdą decydujemy się na dłuższy postój: kawa, papieroszek i luźny gadulec, zresztą obiecałem popas przy ognisku w Bardach więc muszą kupić kielbasę.

Połowa dystansu, dobry czas na tak zróżnicowaną grupą. Jedziemy dalej, odcinek trudniejszy, trasę główną drogą pokonujemy błyskawicznie. Również bez historii pozostawiamy za sobą Daszewo.

MAŁA PĘTLA MARATOŃSKA - WRZESIEŃ 2007

Wpisany przez Administrator
poniedziałek, 11 lutego 2008 12:01 -

Możemy jechać całą szerokością jezdni i trajkotać jak Jola z Włodkiem.)))))

Zatrzymujemy się w Mierzynie – to tu będzie punkt żywienia i kontroli na maratonie.

Krótki odpoczynek i dyskusja co będzie do jedzenia w czasie maratonu i odjazd dalej. Czołówką jak zawsze tworzy Agnieszka , Grzesiek i Stefan. Dla nich to tempo jest stanowczo za wolne ale muszą się dostosować. Ala snuje plany jak taktycznie rozegrać maratoński wyścig tak ,aby znów – tak jak w Gorzowie stanął na pudle i wygrał puchar w swojej kategorii.

Po minięciu Wrzosowa widać już zmęczenie na twarzach tym bardziej że jest to 65 km i wiatr wcale nas nie oszczędza. W miarę spokojnie dojeżdżamy do miejsca w którym rozpalimy ognisko – świetnie położony zakątek myśliwych zwany „Świt”.

No i stało się .To czego obawiałem się najbardziej, pełne rozleniwienie.

Najlepsza część wycieczek – popas.)))))

Powrót do Kołobrzegu, szybkie pożegnanie i powrót do rzeczywistości.

Dobrze że jutro niedziela – będzie czas na wypoczynek.

Prowodyr - Antonio.